

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Nr. 514

Poznań, niedziela dnia 11 listopada 1934

Rok 29

Dalszy etap w rewolucji „czarnych koszul” Święto Niepodległości

Przemówienie Mussoliniego na zgromadzeniu rad korporacyjnych

Rzym. (PAT.) Wczoraj na Kapitolu w sali Juljusa Cezara odbyło się uroczyste powołanie do życia 22 rad korporacyjnych, których członkowie w liczbie z góra 800 zjawili się, by wysłuchać inauguracyjnego przemówienia Mussoliniego. Mussolini wszedł na salę, powitany hymnem faszystowskim oraz okrzykami: Duce! Następnie, zajmując miejsce u stóp pomnika Cezara, wygłosił przemówienie, stwierdzając na wstępie, że zgromadzenie członków rad korporacyjnych jest jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach Włoch. Jest to zgromadzenie rewolucyjne, stanowiące doniosły etap w rozwoju instytucji oraz i obyczajów oraz ustalające zmiany w życiu politycznym i społecznym narodu włoskiego.

Podkreśliwszy dalej, że zgromadzenie członków rad korporacyjnych będzie musiało odtąd zająć miejsce innej instytucji, której istnienie związane jest z minioną epoką, Mussolini stwierdził, że korporacje nie są same w sobie celem, lecz, że przeznaczeniem ich jest osiągnięcie pewnych, określonych zadań. Na wewnątrz korporacje mają na celu osiągnięcie wyższego stopnia sprawiedliwości społecznej. Wiek ubiegły proklamował równość obywateli wobec prawa, wiek przyszły zatrzymuje to hasło i dodaje do niego nową zasadę, niemniej doniosłą, która głosi: Równość ludzi wobec pracy, pomyślanej, jako obowiązku. Na zewnątrz zadaniem korporacji jest natychmiastowe wzmocnienie potęgi narodu celem zapewnienia jego ekspansji w świecie.

Europa, mimo naszej szczerzej i trwałej woli współpracy pokojowej, znajduje się znowu w załku swego przeznaczenia. Wprawiając w ruch nową maszynę korporacyjną nie należy oczekiwać natychmiastowych cudów, których nie zna życie gospodarcze. Należy natomiast przygotowywać się do okresu doświadczeń, w którym umysłowość poszczególnych ludzi zostanie dostosowana do systemu oraz dokonany będzie dobór jednostek. Wychodząc z założenia, że kryzys, jaki przeżywamy, jest kryzysem ustroju, należy śmiało dążyć do stworzenia nowego ustroju, który dla nas będzie systemem ekonomicznym zdyscyplinowanej, spętowanej i uzgodnionej, obejmującej wszystkie czynniki użyteczności od producenta

do konsumenta.

Byłoby przedwczesnym przewidywać już dzisiaj, jaki będzie rozwój ustroju korporacyjnego. Stwierdzam natomiast — mówił Mussolini — że ustroj jest punktem wyjścia a nie punktem końcowym. Wobec powszechnie spotykanej niedzy i komplikacji poli-

tycznych, wiele nadziei, nie tylko we Włoszech, związanych jest z losem naszych korporacji. Nadzieje te nie mogą zostać i nie będą rozwiane, mogą bowiem liczyć nie tylko na wolę i wiarę ludzi, ale również na logikę zasad, które od roku 1919 torują drogę rewolucji „czarnych koszul”.

Święto niepodległości w stolicy

Hołd dla poległych

Warszawa. (PAT.) Wczoraj, w przededniu święta niepodległości, miasto przybrało uroczysty wygląd. Ze wszystkich domów powiewają flagi o barwach narodowych. Kulminacyjnym punktem wczorajszym uroczystości było uczczenie przez stolicę pamięci poległych uczestników w walce o niepodległość.

O godz. 17 na pl. Marsz. Piłsudskiego zgromadziły się związki, organizacje b. wojskowych, stowarzyszenia społeczne, naukowe, zawodowe i szerokie masy społeczeństwa. Liczne przybyli na plac uczestnicy walk o niepodległość Polski z weteranami z r. 1863 na czele. Po godz. 17 na placu zapłonęły setki pochodni. Na dany sygnał

zapalono symboliczny znicz w środku placu. Po odśpiewaniu pieśni „Bogu Rodzica” odbył się uroczysty apel uczestników walk o niepodległość Polski. Listę poległych zapoczątkowało nazwisko Romualda Traugota. Przy każdym nazwisku padały słowa: Cześć ich pamięci. Po apelu odegrano hymn państwowy.

Z kolei prezes Michałowicz wygłosił przemówienie, wzywając do złożenia hołdu bezimiennemu bohaterom, którzy zginęli w walkach o niepodległość. Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, uformował się pochód, który zatrzymał się przed Zamkiem, by po złożeniu hołdu p. Prezydentowi, wyruszyć do Belwederu.

Walka w Kościele protestanckim

15 tysięcy osób domaga się ustąpienia hitlerowskiego rządu kościelnego

Berlin. (PAT.) Równoległe do obrad ewangelickich biskupów Rzeszy, które odbyły się ostatnio w Berlinie, zorganizowała gmina wyznaniowa 3 olbrzymie wiece swoich wyznawców. Najliczniejsze zebranie odbyło się w 2 halach wystawowych z udziałem przeszło 15 000 osób. Wszystkie miejsca były wyprzedane mimo, iż do ostatniej chwili liczone się z możliwością niedopuszczenia do obrad. Według obiegających pogłosek zakaz ten nie został wydany jedynie dzięki osobistej interwencji Goeringa.

Na zebraniu przemawiali pastory Koch i Niemoeller. Pastory ci są czołowymi przywódcami protestanckich gmin wyznaniowych. W przemówieniach swoich podkreślili, powstrzymując się od poruszania jakichkolwiek spraw politycznych, konieczność walki o przywrócenie Kościołowi protestanckiemu w Niemczech prawa do swobodnego wygłaszania ewangelii. Wskazywali przytem na nawrót do życia religijnego. Na zakończenie uchwalono rezolucję, domagającą się przywrócenia pokoju w Kościele protestanckim

i ustąpienia dotychczasowego rządu kościelnego.

Przebieg całej manifestacji był niesłyszalnie podniosły, lecz również stanowczy. Walki między opozycją kościelną a rządem kościelnym dotyczyły przede wszystkim biskupa Rzeszy, Muellera. Otrzymał on w ostatnich dniach szereg zbiorowych i indywidualnych pism, podpisanych zarówno przez wybitnych biskupów krajowych Rzeszy i najpoważniejsze związki wyznaniowe, jak i przez szereg wybitnych teologów uniwersytetów niemieckich, domagających się jego ustąpienia. Pisma te przekazane zostały w odpisach ministrowi spraw wewn. Rzeszy, a nadawcy zastrzegli sobie prawo podania ich ewentualnie do wiadomości publicznej. Biskup Mueller odmówił w stanowczych słowach podania się do dymisji, motywując decyzję swoją przekonaniem, że jego ustąpienie nie przywróci spokoju w Kościele protestanckim, lecz przeciwnie, stanie się punktem wyjścia dla nowych rozterek.

Ustąpienie b. min. Klarnera

Warszawa, 10. 11. Prezes funduszu pracy b. minister Klarner ustąpił ze swego stanowiska z powodu połączenia pracy z funduszem bezrobocia. Prezesem połączonego funduszu pracy został mianowany poseł Mikołaj Dolanowski. (w)

Przyjazd delegacji angielskiej

Warszawa, 10. 11. W niedzielę przybywa do Warszawy delegacja przemysłowców węglowych angielskich, celem kontynuowania rozpoczętych w kwietniu rozmów z delegacją polskiego przemysłu węglowego na temat porozumienia eksportowego. (w)

Jam minae saevi cecidere belli,
jam profanatis male pulsa terris
et salus et pax niveis revisit
oppida bigis.

Nigdy zapewne świat z większą radością nie mógłby cytować tej ody naszego łacińskiego poety-laureata, Macieja Sarbiewskiego, z taką słuszością, jak wówczas, przed laty szesnastu, gdy ustały straszne dni wojny wielkiej, gdy pokój, przez tyle lat wygnany ze srodze sprofanowanych ziem, wracał do miast i wsi.

Rozejm! Pokój! — Te dwa wyrazy przed szesnastu laty brzmiały dźwiękiem, pełnym magicznej jakiejś radości na całym świecie.

A w Polsce? Powodu do radości mieliśmy bodaj stokroć więcej, niż te wszystkie narody, które czekały tylko powrotu swych najdroższych z pól walk — na zachodzie, wschodzie i południu. Dla nas bowiem z uzojonymi, zakrwawionymi żołnierzami wracała WOLNOŚĆ. Dla nas szło — ucieleśnienie marzeń i pragnień pokoleń całych, które pod jarzmem obcym spędziły wiek cały, wydzierając się do wolności całym swym jestestwem, każdym tchnieniem ducha.

Pokonanie Niemców było warunkiem naszej wolności. Dziś, po latach szesnastu, uświadamiamy to sobie tak samo dobrze, jak wówczas, gdy rozgorzała wojna światowa, gdy szalała ona w całej niemal Europie, zabierając tyle ofiar, także naszych.

Dopiero dzień 11 listopada mógł wyzwoić energię naszą narodową do właściwego czynu, który stopniowo następował w całej Polsce.

Stąd Polska, dziś wolna i suwerenna, z własnym dostępem do morza, pomna wskazań Bolesławów Chrobrych, słusznie dzień ten święci jako święto swej niepodległości.

Tej Polsce, — wolnej, suwerennej, — dziś hołd oddajemy wszyscy, dumni z tego, co stworzyliśmy już w ciągu minionych lat szesnastu, szczególnie z armii naszej, — świadomi tego, czego nam jeszcze nie dostaje, — tej Polsce, idącej naprzód z wiarą w swą żywotność, płynącą z głębin narodowej duszy.

Ku czci obrońcy Lwowa

Lwów. (PAT.) Wczoraj we Lwowie odbyło się na dworcu głównym uroczyste odsłonięcie tablicy ku czci bohaterów dowódcy odcinka dworcowego z czasów obrony Lwowa, śp. min. Pierackiego. Odsłonięcia dokonał wojewoda lwowski, Belina Prażmowski, poczem przemówienia wygłosili prezes Zw. obrońców Lwowa, pos. Ostrowski, oraz dyrektor kolei państwowych, inż. Laguna. Następnie odbyła się defilada oddziałów P. W. i in.

Jeszcze jeden z B. B.

Warszawa. (Tel. wł.) W czasie ostatniego posiedzenia Sejmu prokurator zażądał pomiędzy innymi wydania posła B. B. Wojciecha Wojciechowskiego. Jest on prezesem kolejowych drużyn konduktorskich w Warszawie. Rewizja w tym związku wykazała nadużycia. Posła Wojciechowskiego zawieszono w funkcjach prezesa, a prokurator wystąpił do Sejmu o wydanie go. (w)

Sprawa przepisów paszportowych

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo skarbu wypowiedziało się przeciw projektowi przepisów paszportowych, opracowanemu przez min. spraw wewnętrznych. (w)

Krwawe walki z komunistami w Chinach

Wojska rządowe w ciężkiej sytuacji

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą: Jedną z japońskich agencji telegraficznych przynosi wiadomość o krwawych walkach pomiędzy wojskiem rządowym i komunistami w chińskich prowincjach Szetszuan i Kwangtung. W prowincji Kwangtung chińskie wojska rządowe poniosły dotkliwą klęskę. Dwa miasta obsadzone zostały przez wojska komunistyczne, których liczba dochodzi do stu tysięcy. Na miejsce krwawych walk wysłane zostały wszystkie do dyspozycji stojące wojska. Dziennik „Mijako” donosi, że przy

zajmowaniu przez komunistów miasta Szun-I poległo po obu stronach przeszło 1000 ludzi.

Chińskie sfery urzędowe przyznają się również do krwawych walk w wyżej wymienionych prowincjach, które według wiadomości ze źródeł chińskich toczą się ze zmiennym szczęściem. — Wojska chińskie musiały się cofnąć ze względów strategicznych.

Z głównej kwatery marszałka Tszang-Kei-Czeka wysłane zostały na miejsce krwawych walk eskadry samolotowe.

Pieniactwo u górali

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Zakopane, w listopadzie.

Na zubożenie górali i wyzbywanie się okowizny, która coraz bardziej przechodzi w postaci parceli pod budowę wili w ręce „dólskich” przybyszów, wpływa w dużej mierze skłonność do pieniactwa. Rodzi się ono z cech natury górala, jak swarliwość, zawziętość i mściwość nieublagana, oraz zawiść na widok powodzenia drugiego.

Zainteresowana oczyszczeniem z długów hipoteki pewnego domu góralskiego, byłam raz świadkiem sceny, w której adwokat mógł łatwo doprowadzić strony do pogodzenia się, jednakże do tego nie doszło. Dwaj górale, „stryk” i jego brataniec, procesowali się od dwóch lat o świder i korbę, które pierwsze drugiemu pożyczyl, a ten mu tych rzeczy nie oddał, gdyż mu je podobno skradziono. Stryk liczył sobie wartość straty w dolarach, gdyż narzędzia te kupił w Ameryce i sam je przywiózł do kraju. W złotych suma sięgała kilku dziesiątek. Oskarżony znowu liczył pretensję stryja na 20 złotych, gdyż za taką sumę można było podobne rzeczy nabyć w kraju.

— Nie liczyć sobie, gazdo, tak drogo, bo do zgody nigdy nie dojdzie, — próbowałam ich pojednać.

— To niek mi oni ogda takom korbę i taki świder!

— Dam wam, stryku, dudki, (pieniądze) to se kupicie — mówi młodszy góral.

— Ba kieloz mi dajes?

— Ne dyć telo, kielo wartajom. 20 złotych wystarczy.

— Na despekt mi gados! Za taki świder hamerykański? Za takom korbę?

— Telo beł wart, kielo i nase haw.

— No to se ik sam kupi! A lo mnie sprowadź z Hameryki. A nie, to plać, kielo jo płacił.

— To kieloz keecie?

— Mówilek. Sześć dziesiątków.

— Słuchajcież! — wtraciłam, — Opuście trochę z waszej ceny.

— Przeciek dwa razy po 5 złotych opuszczał, a zaś on ani złotówki nie przyczynił!

— No dalej, gazdo, — zwracam się do młodego — teraz na was kolej.

— Dyciek już cośi dwie stówki wypłacił na ręce pana awokata!

— Ale to poszło na koszt procesu!

— odezwał się nareszcie prawny doradca.

— No to dam 20 złotych dla stryka.

— No podnieście waszą sumę, to i stryk wam pójdzie na rękę.

— Jo ino lo pani, co tak za nami przemawia, opuszc do pięćdziesiąci pićci.

— No, widzicie! Toć stryk te narzędzia przywiózł z dalekiego świata i drugi raz po nie nie pojedzie.

— To kielo keecie?

— A ty kielo das?

Obaj górale parzyli na siebie długą chwilę, namyślając się; a potem przenieśli spojrzenie na adwokata, który siedział głęboko w fotelu i bębnił palcami obu rąk po poręczach. Czekali, czy z jego ust nie usłyszą słów podnie-ty do ustępstw, lub do oporu; zawszeć to prawnik; on wie najlepiej, co robić.

Ale gdy ten się nie odzywał, od strony młodszego górala padły niezdecydowane słowa:

— Dwadzieścia... jeden złotych.

Na to stryk machnął ręką i obejrzał się za swoim kapeluszem.

— No jakże?... — przemówił wreszcie mecenas obojętnym głosem. — Zgodziliście się panowie co do ceny?... Nie?... No to w takim razie sąd to rozsądzi. — Poszperał w papierach na biurku i dodał po chwili: — Następna rozprawa w styczniu.

Górale ruszyli się, sięgnęli po kapelusze, leżące zrodnie w jednym krześle, poczem podali sobie rękę na pożegnanie, jak najlepsi przyjaciele.

Stary góral dobił z kieszeni misternie rzeźbioną kościaną tabakierkę i częstował mnie ze słowami:

— Zażycie, pani, boście lo nos dobrze kieleci. A to to... — klepnął z dumą tabakierkę — to z Brazylei.

— Czekajcie, gazdo, — zatrzymał adwokata wychodzącego młodszego — bo tu przybyły nowe koszt. Zaraz wam wyliczę. To ile możecie mi dać a conto?

Góral podrapał się w głowę: — To już pan mecynas musi dopisać do tego, co się zebrało.

— Ale widzicie, to już trzeci rok, jak wdaję na waszą sprawę ze swego. A przecie kapitał musi procentować.

I tak rośnie suma długu górala u adwokata, przewyższając już wielokrotnie tę, jakiej żądał poszkodowany. A tymczasem dom z powodu długów wystawiają mu na licytację.

Jednym z częstych powodów do procesowania się górali jest spór o międę, o podkószone poza nią siano sąsiada, o wyrwany nocą kolik graniczny, czy rurkę pomiarowa, o zasadzone zbyt blisko między drzewko, którego liście spadają na cudzą łąkę i psują paszę; lub o prawo przechodu, czy prze-
jazdu przez cudze grunta.

Każdy niemal gazda, jak może, wkłada się sąsiadowi w jego teren, używając na to przeróżnych sposobów. Jeżeli granica jest rzeka, wtedy wpada na sprytnie pomysły, aby ją na swoją korzyść przesunąć, pracując nad tym chociaż przez całe lata; a więc poleca dzieciom, niby to w zabawie, wyrwać kamienie, tkwiące w brzegu sąsiada i przerzucać je na swój tuż koło wody, a potem nocą obłożyć te kamienie błotem z drozi i nawłyka w nie świeżo ściętych gałązek wierzbiny, które się wszędzie przyjmują; tymczasem sąsiedzi brzeg, nieznacznie nadszarpywany, podmyna nurt potoku. I rzeka się przesuwa.

Często spory sąsiedzkie rozstrzygane bywają doraźnie, na miejscu. Wtedy siekiera i kłonica są w robocie, aż krew się nie z głów poleje i bohater jeden idzie do szpitala, a drugi za kratki. Jeśli zaś kiedy winowajcy uda się wykręcić z odpowiedzialności, lub gdy szczęściarza uwolni od kary amnestja, to już przeciwnikowi jego myśl o zemście nie da spokoju aż do ostatniej godziny życia. To też tamten może się spodziewać, że kiedyś niespodzianie poczucje nóż między zębami lub ciupagę na karku, walącą go na ziemię. Rzadziej znacznie krwawe rozprawy zachodzą między góralami o dziewczynę, co w wielkich miastach bywa tak często powodem nożowych rozgrywek. Najczęściej chodzi tu o dobro materialne. Czasem długie spory zażegnane zawarte między dziećmi poróżnionych małżeństwo i połączenie okowizn; czasem znów rozogni się waśń przez wydanie się córek zamaż i ożenek synów, których podział schedy rodziców nie zadowolili, a przybyli nowi członkowie rodziny te pretensje podbijają. Wtedy spór przechodzi z rodziców na dzieci, wnuki; i o międę od siebie żyją przez całe pokolenia dwa wrogie sobie obozy, z jednego pnia wyrosłe. Nie trzeba wtedy wiele, aby wybuchła awantura. Najczęstszym jednak przedmiotem procesów jest, jak wszędzie teraz, nieoddawanie pożyczonych pieniędzy, lub sporne obliczenie długu.

J. ROGUSKA - CYBULSKA.

Projekt prawa małżeńskiego

Zajmie się nim Sejm jeszcze w obecnej sesji

Warszawa, 10. 11. Ministerjum sprawiedliwości przystąpiło do opracowania projektu o prawie małżeńskim, które ma być przesłane Sejmowi i Senatowi podobno jeszcze w obecnej sesji. Nowa ustawa będzie oparta na projekcie, opracowanym przez komisję kodyfikacyjną. Twórcą tego projektu jest prof. Lutostański, obecny dyrektor departamentu ustawodawczego ministerjum sprawiedliwości. Podobno projekt przewiduje wyłączenie kompetencji sądów państwowych w sprawach małżeńskich, ustala zasadę wolności sumienia oraz warunki, w jakich odbywać się mogą rozwody i separacja i przewiduje ograniczenia przy zawieraniu związków małżeńskich.

Projekt komisji kodyfikacyjnej rozwijał zasadę wolności sumienia i wyznaczył przy zawieraniu związków małżeńskich i nie ograniczał obywateli co do wstępowania w związki małżeńskie

z osobami innego wyznania. Nie przewidywał przymusu, czy to w formie kościelnej, czy formie cywilnej, czy obu równocześnie. Zasada ta, według zdania autorów, jest zastosowaniem odnośnego artykułu konstytucji, który mówi, że nikt nie może być zmuszonym w czynnościach religijnych.

Wiślicki z B. B. a sprawa łuszczarni

Wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie przeciw prof. Rybarskiemu

Warszawa, 10. 11. Sąd marszałkowski wydał wyrok w sprawie posła Wiślickiego z B. B. przeciwko prezesowi Klubu Narodowego, prof. Rybarskiemu. Sąd marszałkowski orzekł, że wyrażenie, iż poseł Wiślicki będzie zadowolony z każdego ustroju, nie odpowia-

da rzeczywistości; 2) że poseł Wiślicki zareagował na zarzuty, poczynione mu przez b. senatora Truskera oraz że poseł Wiślicki nie poddał rozpoznaniu sądu obywatelskiego zarzutów w sprawie łuszczarni. (w)

Z Berezy na pogrzeb ojca

Warszawa, 10. 11. Student Pietkiewicz, któremu pozwolono przyjechać na pogrzeb ojca, otrzymał równocześnie zwolnienie z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. (w)

Walka

w „Legjonie Młodych”

Warszawa. (Tel. wł.). Tarcia w „Legjonie Młodych” trwa dalej. — Wczoraj doszło do starć na zebraniu „Legjonu Młodych” szkoły handlowej. Uchwalono rezolucję, potępiającą „postępowanie głównej komendy „Legjonu Młodych”, stosującej terrorystyczne metody oraz system prowokacji i szpiegowstwa w stosunku do członków „Legjonu Młodych” i wreszcie zażądano „zwolnienia rady głównej i do tego czasu wymówiono posłuszeństwo obecnym władzom legionowym, składającym się z ludzi działających z premedytacją na szkodę ruchu młodo-legionowego”. (w)

Włoski min. oświaty przyjeżdża do Polski

Warszawa, 10. 11. W niedzielę przybywa do Warszawy włoski wice-minister oświaty Arrigo Solmi, który będzie w poniedziałek podejmowany przez senat uniwersytetu warszawskiego. Weźmie on udział w uroczystym otwarciu włoskiego instytutu kulturalnego. Wygłosi on w Warszawie prelekcję na temat: „Odrodzenie włoskie i Polska”. (w)

ANTONI MARCZYŃSKI

KAPRYS GWIAZDY F. LMOWEJ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

11)

Oczywiście! — Nasza publika leci na erotykę, — mawiał zawsze doświadczony Światopełk Schluss - Kontcepolski, wobec czego we wszystkich jego obrazach „samca chuć” zwyciężała rozmaite „samarytanizmy”. W tym duchu genialny Odorono ulepszył już kilka sfilmowanych z Światopełkiem, arcydzieł literatury, a przy „KRZYŻAKACH” przeszedł sam siebie o kilka długości. Tak naprzykład w nieznanym Sienkiewiczowi scenie miłosnej Zbyszka z Jagienką, na owej niewinnej „kupce” siana miały się dziać rzeczy, o których się Sienkiewiczowi nie śniło. Przewidywał wprawdzie mistrz Odorono, że cenzura wytnie mu sporą część „symfonii zmysłów”, niemniej jednak postanowił nakręcić wszystko, co napisał w scenariuszu. Dla zasady! Gwizdek. Jeden z pomocników re-

żysera Odorono podniósł do ust wielką tekturową tubę.

— Scena 69-ta, — zahuczał. — Prócz trzech osób biorących w niej udział, pozostali opuszczają natychmiast środek polany.

Rozkaz wykonano szybko.

— Gotowe?

— Tak jest, panie reżyserze. Czy raczy pan sam sprawdzić?

— Raczej szczęśliwo, co mogę leżać...

Nelly Ricci przedefilowała pierwszą przed tronem mistrza Odorona, po niej statysta, grający rolę niedźwiedzia, na końcu szedł Ziemko.

— A co to?! — krzyknął reżyser. — Widzę tylko jeden biceps!

— Pies?! Gdzie jest pies? — zaniepokoił się „Ulryk von Jungingen”, oraz inni artyści niearyjskiego pochodzenia.

— Sza! Proszę zapytać pana Prawdźca, gdzie bawi jego drugi biceps... No? Sie dowiem, czy nie!

— Ja nie rozumiem, o co chodzi.

— Czy ja mówię po esperancu?

— Nie, panie reżyserze, ale ja... może przestyszałem się, albo...

— Bicepsie, powtarzam!

— A co to jest?

— O! Pan Prawdźcie, król ekranu, Polak, korporant, pono szlachcic i tro-

chę student, jeszcze nie wie, jak wygląda liczba pojedyncza od „psy”?

— Pies — Ziemko wrzucił ramionami. — Ale...

— Niema „ale”! Jeśli od psy jest pies, to od bicepsy, bicepsie, co proszę powtórzyć panu Prawdźcowi i zapytać go kategorycznie, dlaczego sobie nie wypchał lewej łydki.

— Bo nie mogę znaleźć drugiego muskułu. Zagubił mi się gdzieś podczas ucieczki przed tą wścieklą krową, panie reżyserze, i...

— To mnie minimalnie obchodzi! Łydka musi być wypchana, a czem, to jej osobista sprawa... Proszę to powtórzyć panu Prawdźcowi momentalnie!

— Słyszałem. Nie jestem głuchy, — odburknął „król ekranu polskiego”, schylił się, podniósł sporą garść siana i zaczął niem wypychać pończochę na lewą nodze, aby sobie odpowiednio pogrubić łydke.

— Już?... Więc zaczynamy... Wachser.

— Słucham cię, Harryś.

— Scena 69-ta jest za długa na jeden skok, trzeba ją przepolować na trzy lub cztery równe części i kolejno przerabiać. A może dwie wystarczą?

„Przepolowano” ją ostatecznie na trzy części, które otrzymały następu-

jące podtytuły: 1) Transport Jagienki, 2) Wpływ przez rękę, 3) Igraszki miłosne — i przystąpiono niezwłocznie do przerabiania pierwszej części.

Zaczęła się żmudna robota. Mylił się, kto sądzi, że przy realizowaniu filmu można jakieś sceny nakręcać prima vista. Mowy niemal! Każdy, nawet najdrobniejszy epizod przerabiał ją artyści po kilka, kilkanaście razy, zanim reżyser pozwoli operatorowi kręcić. Nieraz parę godzin mozolnej pracy kosztuje stworzenie małego fragmentu, który przy wyświetlaniu o-brazu trwa ledwie pół minuty, lub tylko mignie na ekranie.

Więc i teraz „Zbyszko z Bogdańca” budził się i wyglądał odpowiednio, ściągał „niedźwiedzia” z Jagienki, brał ją na ręce i szedł z nią przez polanę, aby po kilkunastu metrach tego spaceru posłyszeć: — Stop! Za mało ekspresji! Za szybko! — i tem podobne, poczem znów: — Wróć! Jeszcze raz!

Po szóstej próbie Ziemko Prawdźcie ledwie nogami powlókł, a ręce mu omdlewały ze zmęczenia, chociaż Nelly Ricci, głodząca się stale dla zachowania smukłej sylwetki, ważyła za- ledwie 51 kilo. Wreszcie sfilmowano ten spacer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JAK UCZTUJĄ CHINCZYCY

Kilkadziesiąt dań — Wszystkie bardzo smaczne — Wykwintne obżarstwo — Oryginalne zwyczaje

Mylne jest szeroko rozpowszechnione mniemanie, że kuchnia chińska składa się głównie z potraw bardzo niezwykłych, jak gniazda jaskółcze, ślimaki i t. p. i nie odpowiada naszemu smakowi. Rzecz ma się wręcz przeciwnie. Prastara kultura chińska nie mogła pozostać bez wpływu także i na kuchnię chińską. Istotnie też kuchnia ta jest w najwyższym stopniu wyrafinowana i lechce podniebie nie każdego, kto ma jaki taki zmysł dla rozkoszy kulinarnych. Ucztę u bogatego Chińczyka korespondent pism amerykańskich opisuje następująco:

Pewnego dnia boy hotelowy w Tientsinie zastukał do drzwi mego pokoju i wręczył mi długą, wąską, zieloną kopertę z papieru pergaminowego, na której widniało moje nazwisko. Koperta zawierała długą i cienką jak pajęczyna arkusz bibułki chińskiej, na której w języku chińskim i angielskim napisano: „Hsüchangmi uważa sobie za zaszczyt, spełnić schlebając mu życzenie pańskiego uczestniczenia w prawdziwie chińskiej uczcie, i zaprasza pana na najbliższy dzień, który mądra baba przodków pańskich nazwała piątkiem, w cichych uroczystych godzinach wieczornych na ucztę do swego domu.” Mniejszym piśmie wyszczególniono pod tem nazwiska gości, którzy zaproszeni byli oprócz mnie, z prośbą o doniesienie, czy goście ci sprawiają przyjemność moim oczom.

Wręczyłem służącemu list, w którym dziękowałem za zaproszenie, zapewniając stylem kwiecistym, że honor i przyjemność są najzupelniej po mojej stronie.

U Chińczyków należy do dobrego tonu przybyć na kolację jak najwcześniej, przed naznaczoną godziną. Mimo, że przybyłem kwadrans przed ósmą, całe towarzystwo już było zgromadzone. U progu powitało mnie trzech służących, z których jeden, najstarszy widocznie, na chwilę zasłonił swoją twarz, ażeby nią nie obrazić gościa. Następnie służący wprowadził mnie do drugiego przedpokoju, który udekorowany był lampionami i chorągiewkami z nazwiskami i tytułami gości, uderzył trzykrotnie w gong i zaanonsował mnie z wszelkimi pochlebnymi przydomkami i określeniami. Na moje spotkanie wyszedł Hsüchangmi i podprowadził mnie ku reszcie gości z dwoma wyjątkami Chińczyków, którzy powitali mnie uroczystymi i głębokimi ukłonami. W tej samej chwili gospodarz klasnął w dlonie:

Otworzyły się drzwi niewielkiej salki jadalnej, która łączyła się z niewielkim ale przepysznym ogrodem. Usiedliśmy czworograniastych stołach. Usadzono mnie po lewej czyli honorowej stronie gospodarza. Służący zabrali nasze kapelusze i wręczyli nam płaskie czapeczki, które nalożyliśmy na głowę. W sali nie było kobierca, pod jedną ścianą stał tron dla dobrego ducha domu. W dwóch narożnikach stały naczynia metalowe, w których paliły się niewielkie ognie. Na stołach nie było obrusów ani serwet. Przed każdym z nas stał kubek porcelanowy z herbami gospodarza i z jego „hong”, czyli nazwiskiem. Obok tego leżały dwa patyczki w miejsca noża i widełka. Goście

zwrócili gospodarzowi pisemne zaproszenie przedstawili się sobie wzajemnie. Skromne moje nazwisko brzmi... albo, czy mogę pana poprosić o jego szlachetne nazwisko. Następnie gospodarz sam napełnił kubki, klasnął w dlonie, i ucztę się rozpoczęła.

Służący wnosili na przepięknych półmiskach ogromną ilość potraw, najpierw wielki wzbór orzechów, następnie najróżniejsze smakoliki, małe podniecić apetyt: ślimaki na kwaśno, konserwy rybne, krewetki w oliwie, jajka siekane z rozmaitym włoszczyzną i t. p. Na stole pojawiły się wielkie dzbany z gorącym winem ryżowym, z którego każdy brał według upodobania. Lecz nikt nie pił zbyt wiele tego dość niewinnego wina, jest to bowiem wstydem dla gościa upić się.

Podczas całej ucztę nie pojawiła się żadna kobieta, lecz zdaje się wolno im było przez wąskie otwory w ścianach przyglądać się biesiadnikom. Następnie służący zaprezentował mi do wyboru kilka zup, z których wybrałem zupę z pletw rekiniowych, znaną mi z wybornego smaku. Wszyscy pili sobie na zdrowie, a rozmowa ożywiona toczyła się od stołu do stołu. Geste zupy Chińczycy jedli patyczkami z taką niesłychaną zręcznością i szybkością, że my Europejczycy, którym ten sposób jedzenia nie był obcy, robiliśmy wrażenie wręcz nieudolne. O polityce nie rozmawiano, aczkolwiek zajęcia w Chinach poruszali wówczas wszystkie umysły. Tem więcej mówiono z bezgraniczną swobodą, lecz bez wszelkiego cynizmu o kobietach i miłości. Mnie wypytywano wciąż o stosunki europejskie i przysłuchiowano się uważnie, gdy mówiłem. Skoro powiedziałem coś takiego, co obecnych szczególnie interesowało, jeden z nich powtórzyła moje słowa, by je podkreślić. Tymczasem podawano wciąż nowe potrawy: mózdek opiekany w jajku, dziczyznę w sosie grzybowym, małe rybki w oliwie i śmietanie, kurczęta ostro zaprawiane, fileciki z ryby. Wszystkie potrawy były pokrajane w kawałki, co ułatwiało jedzenie. M. in. podano też kluski z maki, a olbrzymie półmiski z przepysznym ryżem stały od samego początku na stołach.

Zjedliśmy już niemożliwe wprost ilości potraw. Upał, ostro zaprawione potrawy, wino, no i żarzące węgle rozgrzały nas ogromnie. Niektórzy goście zaczęli zdejmować kaptany i wierzchnie ubranie. Służba przyniosła stosy cienkich serwetek do ścierania potu, które się następnie rzucano pod stoły. Podniecenie panowało ogólne, wszyscy wołali i krzyčeli równocześnie. Teraz wreszcie podano potrawę główną, a mianowicie pieczonego dzika, pulardy, nadziewane migdałami, jarzyny i przepyszne sosy. Na zakończenie podano desery: torty, ciasta, kekсы, budynie z ryżu z owocami. Największym atoli wzięciem cieszyło się ciasto na tłuszczu, pokryte cebulą.

Minęła prawie godzina, zanim zdołano uporać się z deserem. Zdjęto jeszcze więcej części ubrań, każdy urządził się jak najwygodniej. Gospodarz rozpywał się w radości, że goście jego tak ochoczo zmiatali potrawy z półmisków. Służba

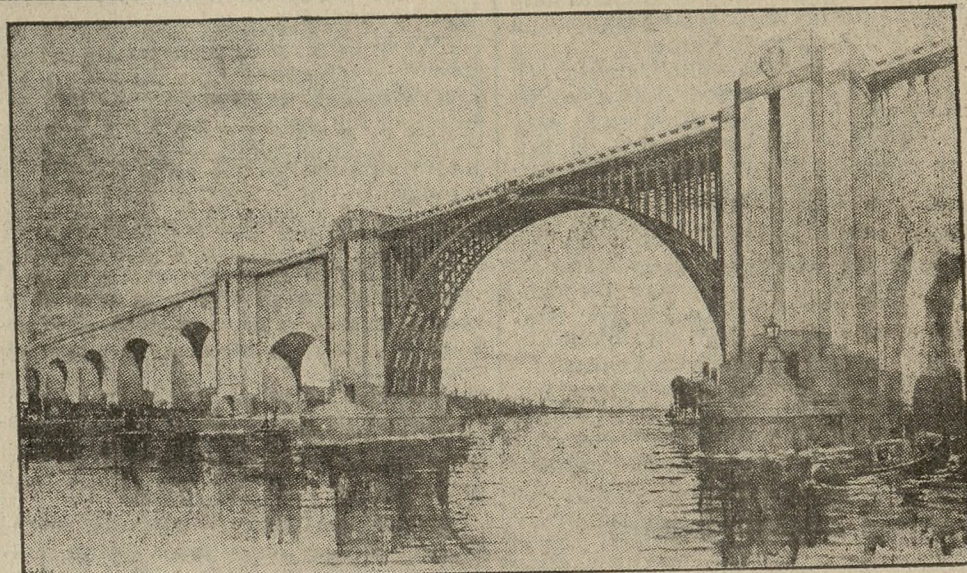
przynosiła nowe dzbany z winem, poczem wreszcie podano drugie główne i ostatnie danie: pieczone ryby z jajkami słonymi, pieczone kurczęta, owijane w słonię małe rybki pieczone, pieczony ryż.

Ponieważ już trzy godziny trwała ucztę, obawiałem się, że goście mogą się rozchorować. Tymczasem zabrali się oni z takim apetytem do nowego dania, jak gdyby przechodzili głodówkę. Pod koniec podano herbatę w filiżankach z porcelany, cieniuteńkiej jak papier i owoce zaprawiane lub surowe. Na jeden jeszcze zwyczaj należy zwrócić uwagę, a mianowicie, że goście, chcąc wzajemnie wyrazić sobie szacunek, najlepsze kęsy zbiera-

ją z talerza i wsuwają sąsiadowi w usta. Gospodarz nasz kazał podać prawie metrową rybę upieczoną, jedynie w tym celu, by wyciąć z niej najsmaczniejszą kęsę i położyć mi na talerz. Wszystko to robią z twarzą rozjaśnioną radością.

Gdy Chińczycy wypili już niezliczoną ilość filiżanek wrzącej prawie herbaty, pojawiła się służba z misami miedzianymi i wodą gorącą do mycia rąk. Maczano w wodzie ręczniki, które obcierałymi się. Gospodarz obchodził od stołu do stołu, by się przekonać, czy wszyscy już skończyli mycie. Poczem na dany przez niego znak, służba rzuciła się ku gościom, pomagając im ubierać się. Następnie przyniesiono nam nasze nakrycia głowy, tak iż odnosiło się wrażenie, że nas wyprasza. Jest bowiem taki zwyczaj, że goście zaraz po jedzeniu odchodzą, przyczem goście honorowi opuszczają dom gościnny jako pierwsi. Przed domem stały lektyki. W jednej z nich służba Hsüchangmi zaniosła mnie do hotelu.

Nie ma co mówić, co kraj to obyczaj. W i P



Projekt nowego mostu na Tamizie, łączącego części portu londyńskiego, uderza śmiałością konstrukcji i wytwórczością linii.

Z naszej przyrody

My i kwiat — W świątyni umarłych — Symbole naszych uczuć — Nierozzerwalny węzeł — Kwiat promieniuje swą urodą w zaświatach — Nasze cieplarnie i doniczki kwiatowe — Pelargonie, myrta i ulanki — Rycerz na białym koniu

Posępny, mroczny dzień listopadowy o nastroju iście zaduszkowym...

Na pustym zwykle cmentarzu rojno od ludzi i rojno... od kwiatów przepłatanych piómkami złotymi, żrzącymi lampek kolorowych. Zespół kwiatów, ludzi, piómków, tło cmentarne.

Grobom oddali co było najdroższego na ziemi, szeptem modlitewnym, dłońmi splecionymi na kłęczkach przy grobach przyzywają ich, aby w tej świątyni umarłych zjawili się, aby na chwilę wspólnie przeżyć z niemi chwile przeżyte na ziemi, wskrzesić to, co niepowrotne... Kwiatami umaili grób, bo kwiaty to wierne symbole ich uczuć dla zmarłych.

Jak nierozzerwalny, nierozłączny jest ślub, wiążący ludzi z kwiatami. Wszakże kwiat budzi na usteczkach niemowlęcia zachwyty!

Kwiat jest kluczem złotym, odmykającym bramy rajskie tym, którym pnące miłości oplotły serce.

Kwiatami w martwej dłoni leżący w trumnie żegna nas umarły. Z kwiatami nas łączy coś tajemniczego, niezbadanego, pomiędzy nami a zmarłymi wypełniają kwiaty próżnię rozłąki: promieniują w zaświatach swą urodą iście nieziemską...

Tak, kwiat w życiu człowieka odgrywa tajemniczą rolę, jego uroda ma w sobie coś mistycznego.

Dla kwiatu niema znaczenia istotnego, nietrwałość jego urody, choćby tylko chwilę trwał naprzykład rozkwit róży, choćby tylko na chwilę paki jej rozkwitały, dawałyby nam przez tę krótką chwilę wrażenie cudu pięknego.

Możnaby o kwiatkach z pewną słusznością powiedzieć, że uroda ich jest pochodzenia nieziemskiego, mająca źródło w innym świecie.

Nie chcieliśmy w naszej mrocznej jesieni i mroźnej zimie żyć bez kwiatu, pozbywać się jego widoku, jego barw i woni. I wyhodowaliśmy w cieplarniach i doniczkach w własnym mieszkaniu kwiaty. Nie rozstajemy się z niemi zimą jak z istotami bliskimi naszemu sercu.

Najpospolitszym kwiatem doniczkowym, który zdobył sobie nasze sympatie dlatego, że wiecznie pokryty kwiatami, jest zapewne pelargonja.

Obok niej hodujemy subtelną myrtę wiecznie zieloną, o listkach rzeźbionych misternie, której kwiateczki białe dzwonekowane przypominają powabem konwalje. Zachwyca nas swą świeżą zielenią.

Myrta czeka w zaciszu okna na chwilę, kiedy jej gałązki obetną i uwiiją z nich wieniec ślubny dla panny młodej.

Ale splotą z niej wianuszek także dla dziewczynki leżącej w trumnie...

Obok myrty kwitnie rozweselająca nas śliczniemi barwami, czerwień, fioletem i bielą ulanka zwana z niemiecką fuksją.

Dekoracje okna stanowią w zimie kwiaty, ale dekorację może zdobniejszą jest zjawiająca się nad niemi główka dziewczęca, o której poeta śpiewa:

„Za kwiatami oczu dwoje
„A te oczy to mój świat...”

I te kwiaty za oknem, pelargonje, myrta i ulanki wkrótce już może witać będą rycerza na białym koniu, dla którego bielą śnieżną zaścila się pola i rozłogi. Erel.



„Rodeo” — to zjazd doroczny wszystkich cow-boyów w Chicago, połączony z popisami najczęściej karkołomnymi. Wielką sensację wywołał obecnie Frank Sharp z Kanady, który ukazał się na dzikim stadniku.



Dwóch Napoleonów na wyspie Elbie. Obecnie dwie filmotwórczy — włoska i niemiecka nakręcają dwie serje filmu napoleońskiego: „Sto dni”. — Mussoliniego i Foccano. Występuje w nich oczywiście dwóch Napoleonów: po lewej włoski „Napoleon” „Corrado Racca, na prawo — niemiecki Wernera Kraussa.

KOŁO PRAWNIKÓW i EKONOMISTÓW

Tow. Stud. Uniw. Pozn.

urządza w niedzielę, 11. XI. 1934 o godz. 21 w BAZARZE

a nie jak poprzednio podano w „Adrji”.

Wieczorek zapoznawczy

na który zaprasza starsze pokolenie prawników oraz swych sympatyków.

zł 7 978

Proces o zajścia w Lesznie

Leszno, 10 listopada.

W dniu wczorajszym od godz. 9 rano do późna w nocy toczył się przed sądem okręgowym w Lesznie proces przeciwko członkom Wydziału Młodych Str. Narodowego z por. rezerwy Adamem Misiakiem na czele. Od samego rana korytarze sądowe wypełniły koledzy organizacyjni oskarżonych, ich rodziny i miejscowe społeczeństwo. Skonsygnowano silne oddziały policji. Publiczność wpuszczano na salę z dużymi ograniczeniami.

Z aresztu sprowadzono Adama Misiaka i Aleksę Hałasa. Ławę oskarżonych zajęli pp. Adam Misiak, por. rez., kupiec z Leszna; Aleksy Hałas, lat 26, pomocnik handlowy z Leszna; Stefan Kaczorowski, lat 34, z Leszna; Franciszek Tonder, lat 24, malarz ze Śmigła; Piotr Adamczewski, lat 32, handlarz ze Śmigła; Czesław Misiak lat 35, kupiec z Leszna; Antoni Stor, lat 19, uczeń piekarski z Leszna; Stanisława Misiakowa, lat 60, Tomasz Papierz, lat 44, robotnik z Leszna.

W pewnym momencie na salę wchodzi adwokat dr. Stanisław Celichowski i adwokat Bojakowski. Oskarżeni wstają i podniesieniem ręki witają przybyłych.

ZAJŚCIA W LESZNIE

Dzisiejsza rozprawa była echem zajść z 16 września br. W dniu tym na godz. 10 do Sokolni zostało zwołane zebranie organizacyjne członków Wydziału Młodych S. N. Od samego rana silne patrole policyjne odbierały spotykany członkom Wydziału Młodych pasy koalicyjne. Z chwilą rozpoczęcia zebrania wkroczyła policja i zebranie rozwiązała, motywując to tem, że znajdują się tam członkowie z innych powiatów.

Przewodniczący p. Adam Misiak dostosował się do zarządzeń policji i zebranie rozwiązał, zwołując następne w myśl wskazówek policji, dla członków samego powiatu leszczyńskiego. Policja usunęła publiczność z boiska Sokola na szosę. Delegowany po instrukcje do starostwa przodownik Borus przybył i począł tłum rozpełniać. Spozstrzegłszy, że policja ładuje broń, por. Misiak głośno oświadczył, że zebrania nie będzie i prosił o rozjeżdżenie się do domów. Tłum rozdzielił się na dwie grupy. Jedną część, złożoną z mieszkańców okolicznych wiosek, szła w kierunku Strzyżewic, druga w kierunku miasta. Za tłumem postępowała policja, która, począwszy od toru kolejowego, pędziła tłum na przestrzeni jednego kilometra.

P. Misiak, który wraz ze swą żoną z Sokolni udał się do domu, został aresztowany. Aresztowano również szereg osób, które przypadkowo funkcjonariusze policji śledczej wylegitymowali. Do dnia dzisiejszego przetrzymano

w areszcie śledczym pp. Misiaka i Aleksę Hałasa.

AKT OSKARŻENIA I ZEZNANIA OSKARŻONYCH

Wszyscy, którzy byli świadkami pamiętnych zajść 16 września br., z wielkim zaciekawieniem oczekiwali odczytania aktu oskarżenia, który miał być ubraniem w formuły prawne tych wypadków.

Wszystkim oskarżonym zarzucano udział w zbiegowisku, którego mimo „trzykrotnego na prawie opartego wezwania” nie opuścili (formuła ta przebiega przez cały akt oskarżenia), nadto zarzuca im się opór i zniewagę władzy.

P. Adamowi Misiakowi zarzuca się, że nawoływał publicznie do popełnienia przestępstwa przez to, że wezwał zebranych, aby przybyli na drugie zebranie na godz. 11.30. P. Hałasowi prokurator zarzuca zniewagę funkcjonariuszów P. P., w czasie, gdy ci rozpraszali tłum pałkami. P. Antoniemu Storowi akt oskarżenia zarzuca dopuszczenie się czynnej napaści na przodownika P. P., na którego Stor podniósł rękę.

P. Adam Misiak oświadcza, że zarzucone mu czyny, opierają się na mylnych ustaleniach. Stwierdza, że zebranie było legalne, na co przewodniczący odpowiada, że to go nie interesuje. Wyjaśnia, że dostosował się do wszelkich poleceń władzy i zebranych wezwał do rozjeżdżenia się. Gdy zauważył, że policja bije kołbami, a posterunkowy Sarnowski ładuje broń, oświadczył głośno, że zebranie się nie odbędzie i udał się z żoną do domu. Dowiedział się, że policja chciała bić jego matkę. Stwierdza, że swoim zachowaniem w dużym stopniu wpływał na uspokojenie. Do przestępstwa nie nawoływał, działał w ramach obowiązujących ustaw.

Oskarżony Tonder wyjaśnia, że w czasie zajść został pobity przez policję, która wciągnęła go do bramy i odebrała mu książeczkę wojskową. Asystował przy tem jakiś członek „Legjonu Młodych”, który się odgrażał. Na pytanie przewodniczącego wyjaśnia, że członkowie „Legjonu Młodych” pomagali policji.

W czasie, gdy Piotr Adamczewski, składając wyjaśnienia, opisuje zachowanie się policji, przewodniczący mu przerwa słowami: „Niech pan nie mówi o policji, ale o sobie, to jest ciekawsze”. Oskarżony stwierdza, że policja bezpośrednio przystąpiła do zaatakowania zebranych, którzy poczęli w popłochu uciekać. Przewodniczący zapytuje oskarżonego, dlaczego w czasie interwencji policji nie wyszedł w boczna ulicę. Oskarżony odpowiada, że

część publiczności skreśliła w boczna ulicę, ale i tam policja natarła.

P. Misiakowa wyjaśnia, że w czasie zajść widziała, jak policja biła jakiegoś człowieka. Widziała, jak zakładano kajdanki. W zdenerwowaniu załamała ręce i wołała: „Ludzie, co robicie, orzeczyć to człowiek. Psa nawet lepiej się traktuje”. Została wylegitymowana i oskarżona o zniewagę.

Oskarżony Papierz wyjaśnia, że na ławie oskarżonych znalazł się przypadkiem. W zebraniu udziału nie brał, gdyż do Stronnictwa Narodowe-

go nie należy. W tym czasie wyszedł z kościoła i natknął się na bijącą tłum policję. Gdy widział, jak przodownik Jankowiak z Rydzyny bił na Rynku Stora, krzyknął do niego: „Nie bić”. Wówczas został wylegitymowany i oskarżony o nawoływanie do przestępstwa.

Świadek Stor zeznaje, że na zebraniu nie był, został pobity pałką i aresztowany. Do Stronnictwa Narodowego nie należał, deklarację podpisał dopiero w więzieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Św. Marcin w zwyczajach ludowych

Dzień św. Marcina skupia w sobie najróżniejsze elementy zwyczajowe, które trudno niekiedy złączyć z osobą tego świętego biskupa z Tours. I tak w jednych miejscowościach pałą w dniu 11 listopada lub w wigilję tego dnia ognie. Takie zwyczaje mają charakter raczej zaduszkowy i zostały najprawdopodobniej przeniesione tu z obrzędowości Dnia Zadusznego. Gdzieś indziej znowu w dniu św. Marcina obdarowują rodzice swe dzieci łakociami; ten zwyczaj wydaje się być zapożyczony z zwyczajów, związanych z dniem św. Mikołaja.

Właściwy i najczęściej spotykany zwyczaj świętomarciński — to zabijanie i spożywanie gęsi. My znamy dziś tylko zwyczaj zabijania gęsi; dawniej jednak zabijano w innych krajach w dniu tym nie tylko gęsi ale także bydło, jak krowy, świnię i t. d. Tę część obrzędów odziedziczył św. Marcin (według zdania prof. Klingera) po rzymskim Marsie, którego lud ze względu na podobieństwo nazw pomieszał z postacią św. Marcina.

Mars był w starożytnym Rzymie nie tylko bogiem wojny, lecz także opiekunem rolników i bydła, i w pewnym związku z jego kultem pozostawała ofiara składana ze świni, owcy i wołu, a zwana stąd przez Rzymian „suove-taurilia”. Jeżeli jednak w dzisiejszej obrzędowości spotykamy się wyłącznie z zabijaniem gęsi, to uważam, że decydował tu przedewszystkiem wzgląd praktyczny, to znaczy, że święto marcińskie przypada właśnie na sezon zabijania gęsi. Z zabijaniem większej ilości bydła lub ptactwa domowego łączono dawniej większe uczty i pijatyki z muzyką i tańcami. Było to niejako tem bardziej wskazane, że za kilka tygodni rozpoczynał się adwent, podczas którego nie wypadało urządzać tego rodzaju wesolych uczt.

Na Pomorzu dzień 11 listopada zowią „marcinkami” i jako taki uważany jest za termin, w którym służba zmienia posady lub zawiera nowe umowy. „Marcinkami” zwą także bagaż (pieczywo lub wyroby mięsne), w jaki pra-

codawca zwykle zaopatruje opuszczając go służbę.

Pozatem uważa się zwykle dzień św. Marcina za początek zimy i łączy się z nim różne przysłowia prognostyczne, jak np.:

Gdy św. Marcin w śniegu przybieżał
Będzie w nim po pas cała zima leżał.
„Jeśli pochmurno w Marcina,
To będzie niestała zima.
Po świętym Marcinie
Najlepiej mieć w domu świnię”.

Z wszystkich tych zwyczajów prawie jedynie żywotnym jest zwyczaj zjadania gęsi i rogaliików świętomarcińskich. Czy św. Marcin w tym roku przyjedzie na białym koniu, jak lud zwykł mawiać, i jaką wywróży nam zimę, to się dopiero okaże.

J. H.

Drobiazgi naukowe

Temperatura, powstająca z powodu eksplozji benzyny w cylindrach samochodowych, wywiera wpływ wielki na trwałość maszyny. Obecnie wypośrodkowano tę temperaturę. Cylindry motoru zaopatrzone w okna z szkła kwarcowego. Zapomocą błysków, powstających w motorze podczas eksplozji, a widocznych przez szyby kwarcowe, obliczono temperaturę na 2200 stopni.

Uważamy za rzecz naturalną, że ludzie, wydawać się musi, że np. kryształ, umieszczone w pewnym roztworze, powiększają się, a więc także rosną. Jest nawet pewien metal, który również rośnie, a mianowicie lane żelazo, które w przemśle maszynowym obok stali i żelaza kutego odgrywa poważną rolę. Fachowcy od dawna już wiedzą, że u maszyn, wystawianych na silne wahania temperatury i wstrząsy, z biegiem czasu zwiększają się części z żelaza lanego. Żelazo to rośnie i powoduje zaburzenia w pracy maszyn. Zjawisko to potęgują jeszcze niektóre domieszki, które dodaje się do żelaza dla powiększenia jego twardości. Ostatnio udało się uzyskać żelazo lane, niewrażliwe na tego rodzaju wpływy a równocześnie odporne na rdzę.

Listy ze wsi wielkopolskiej**Prenumeratorem**

Chłopi bardzo chętnie czytają gazety.

Nawiasem mówiąc, choć prenumerują przeważnie „Orędownika” lubią sobie przeczytać „Kurjer Poznański”, zwłaszcza gospodarze poważniejsi i orjentujący się w zagadnieniach politycznych, społecznych i ekonomicznych. Stwierdzić należy, że prawie wszyscy ludzie na wsi, w jakikolwiek sposób zależni od rządu, prenumerują dzienniki sanacyjne, ale to „dla chleba, panie, dla chleba”, jak się przeważnie usprawiedliwiają. Mimo to ów dziennik sanacyjny na wsi popularny nie jest, sposobowi myślenia i duchowi wsi nie odpowiada i chłop niewiele ma z niego pożytku. Piszę to zupełnie obiektywnie, bez żadnej złośliwości, stwierdzając tylko fakt.

Otóż pewien gospodarz, sąsiad, stale pożyczal odemnie wieczorem „Kurjer Poznański”, który rano sumiennie zwracał. Bardzo porządny i solidny gospodarz, poważnie myślący. Rozumie się, pożyczalem mu pismo chętnie. Niech czyta!

Ale po jakimś czasie przeprowadziłem się do innego domu. Nasza wioska jest duża, z dawnego mieszkania do nowego było z pewnością półtora kilo-

metra. Mimo to stary codziennie nad wieczorem przychodził po „Kurjer Pozn.”, który na drugi dzień odnosił. Więc prawie półmili dymał piechotą, byle tylko to pismo przeczytać, tak sobie je upodobał. Czasami przysyłał chłopaka, czasem dorosłego już syna, inteligentnego i dobrze wychowanego chłopca, który ukończył szkołę rolniczą, najczęściej jednak przychodził sam. Niewiele o nim wiedziałem, a z powierzchowności też dużo odgadnąć nie mogłem, bo na wsi, w dzień roboczy, prawie wszyscy chodzą w starych, zdartych ubraniach, jak dziady, a w niedzielę najbiedniejszy komornik ubrany jest jak hrabia.

Po pewnym czasie dowiedziałem się, że mój „prenumeratorem” jest gospodarzem wcale a wcale zamożnym, właścicielem przeszło stu morgów gruntu. — Dziwnie! — pomyślałem — że też przy takim majątku chce mu się buty zdzierać i czas tracić na to, aby pożyczyc gazetę. Nie mógłby jej sobie zaprenumerować? Przecież na kulturę też trzeba coś dać!

Teraz dopiero przypomniało mi się, jak to pobrano odemnie książki, a nie zwrócono mi ich, jak to przychodziło do mnie na gazety lub pożyczano je odemnie, którą to grzeczność ja zawsze wszystkim chętnie świadczyłem, a za to nigdy nie! Żeby mnie kto do lasu powózka zawiózł, albo garnuszek po-

ziomek czy borówek przyniósł — ani gadania!

Zirykowało mnie to.

Wieczorem przyszedł mój „prenumeratorem”.

— Panie N. — powiadam mu. — Ja panu chętnie zawsze gazety pożyczam, ale przynasz pan, że to z mojej strony grzeczność. Za grzeczność też należy się grzeczność. Więc możeby mi pan tak kiedy mendel jaj przyniósł (wtedy mendel jaj kosztował 60 gr), żebym wiedział, że pan tę moją grzeczność jakoś sobie ceni!

Stary zrobił niewyraźną minę, coś bąknął, niby przybiecał — i nie. Przychodził w dalszym ciągu po pisma, ale jaj nie przynosił. A ja się zaciąłem.

— Jeśli jaj pan przynieść nie może — powiedziałem mu raz — to niech mi pan przyniesie litr świętojanek lub agrestu.

— Kiedy ja nie mam ani świętojanek, ani agrestu — brzmiała odpowiedź.

— Gołębie pan, masz! — podesunąłem.

Znów coś bąknął i poszedł. Od tego dnia zaczął przysyłać po Kurjer chłopca.

Ale przecie raz go znów dopadłem.

— Panie! — zawołałem. — Czy panu warto taki kawał drogi latać codzień dla 7 zł 50-ciu groszy miesięcz-

nie? Nie mógłby pan sobie pisma zaprenumerować?

Postał chwilę, pomyślał, wreszcie rzekł:

— Przecież to byłoby 85 zł rocznie! Wielki pieniądź!

To jest chłopski sposób myślenia.

— Nie, panie! — powiadam. — To tylko 7 zł 50 gr miesięcznie. Tak na to trzeba patrzeć.

— Nie stać mnie! O pieniądze trudno!

— Ja panu nie mówiłem o pieniądzu. Mendel jaj, litr świętojanek, byle co! Ja panu dostarczam stawy duchowej i umysłowej, a pan nie poczyna się do żadnej wdzięczności.

— Owszem, poczuwam się.

— Ale mendla jaj dać pan nie chce! Nie rozumiem. To nie może się was dwóch lub trzech ziożyć na miesięczną opłatę pisma?

— A wie pan, że mi to na myśl nie przyszło! — odpowiedział „prenumeratorem”. — To dobry pomysł.

Pomysł pomysłem, ale po gazety przysyłał w dalszym ciągu.

Aż mnie to oburzyło i pewnego wieczoru powiedziałem, że pisma nie przysyła.

Dopiero wtedy stary znalazł sobie współnika i razem zaprenumerowali „Kurjer Poznański” we dwóch.

J. BAU.

W dniu dorocznego święta policji państwowej

Odstąpienie tablicy ku czci 24 poległych w tym roku policjantów

Warszawa. (Tel. wł.). W związku ze świętem Korpusu Policji Państw. odbyło się wczoraj w kościele pokarmickim uroczyste nabożeństwo za spokój dusz poległych na służbie oficerów i szeregowych P. P. Na nabo-

żeństwie obecni byli przedstawiciele rządu z premierem prof. Kozłowskim na czele, wicemarszałek Senatu oraz liczni przedstawiciele P. P.

O godz. 12 odbyło się poświęcenie sali honorowej komendy głównej PP. i odstąpienie w tej sali tablicy poległych w roku bieżącym 24 funkcjonariuszy PP. W uroczystości tej wziął udział premier Kozłowski z gronem ministrów oraz przedstawiciele komendy gl. PP. Aktu poświęcenia sali

dokonał ks. Kosiński, odsłonięcia tablicy min. Kościłkowski.

Warszawa. (Tel. wł.). W sobotę o godz. 12 odbył się na pl. Marsz. Piłsudskiego dalszy ciąg uroczystości, związanych ze świętem korpusu P. P. Na placu obecni byli przedstawiciele władz państwowych, władz wojskowych, straży granicznej itd. Uroczystości rozpoczęły się złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez komendanta głównego P. P. i delegatów wojewódzkich komendy P. P. Następnie odczytano przed frontem rozkaz okolicznościowy komendanta głównego P. P. Przed dekoracją odznaczonych policjantów min. Kościłkowski mówił o roli policji państwowej, jako czynnika ładu i porządku. Następnie minister dokonał dekoracji odznaczonych. Uroczystość zakończyła się defiladą oddziałów policji.

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, napady bólów brzucha, zastoja brzośna, ogólne podrażnienie, nerwowość, zawroty głowy, niepokojące sny, ogólne złe samopoczucie, podlegają szybkiemu zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa**. Tr 1020.

Listopad
11
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: św. Marcina b.
Poniedziałek: 5 braci Polaków

Kalendarz słowiański.
Niedziela: Spitosława
Poniedziałek: Witolda
Słońca: wschód 7.05 zachód 16.06
Długość dnia 9 godz. 01 m.
Księżyc: wschód 11.59 zachód 19.31
Faza: 4 dni po nowiu.

Zebrań

- Dzisiaj o 9 Z okazji święta Niepodległości nabożeństwo u Fary dla przedstawicieli władz, wojska i stowarzyszeń;
- o 11 Zw. Cechowych Czeladzi Ciesielskich, u p. Żurkiewicza, ul. Masztalarska 3;
- o 11 Zw. Instalatorów, Blacharzy, Monterów w „Ulu”, ul. Słusarska 6;
- o 14 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum), w Domu Kat. na Śródce;
- o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara), w sali O. O. Jezuitów;
- o 15 Wydział Uczniów Wzelnego Cechu Krawieckiego, w ognisku;
- o 15 Zw. Inwalidów Cywilnych, w „Ulu”, ul. Słusarska 6;
- o 17 Sodal. Panien Urzędniczek, w sali O. O. Jezuitów;
- o 19.30 Kolo Ministrantów (Fara) — zebrań rodzicielskie z urozmaiconym programem w sali parafjalnej, ulica Gołębia 1;
- o 20 Centr. Zw. Zaw. Ogrodników Włkn., u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a.

Pogrzeby

- Dzisiaj: Śp. Marcina Padlewskiego o godz. 15.30 z Kaplicy cment. na Dębcu — Śp. Antoniny z Marczewskich Dobakowej o godz. 16 z Kaplicy szpitala wojskowego, Waly Jana III.

Teatry

- Teatr Wielki:** Dzisiaj o godz. 15 „Piękny jest świat” — O godz. 20 uroczyste przedstawienie „Straszny Dwór”
- Teatr Polski:** Dzisiaj o godz. 16 „Niepoprawny Bobus” — O godz. 20 uroczyste przedstawienie arcydzieła Żeromskiego „Sulkowski”
- Teatr Nowy:** Dzisiaj o godz. 15.30 „Mysz kościelna” — O godz. 20 „Dziady” (premjera).

Wyrok uwalniający

Bydgoszcz. (Tel. wł.). Odroczone procesy przeciw b. dyr. i prezesowi Rady Nadzorczej banku Stadthagen odbyły się wczoraj.

Po przesłuchaniu reszty świadków, sąd stanął na stanowisku, że oskarżenia nie działali na szkodę wierzycieli banku Stadthagen. Stąd też zapadł wyrok uwalniający od winy i kary b. prezesa Rady Nadzorczej inż. St. Rolbieskiego, dyr. Karola Bauera i Antoniego Pampucha.

Koszta postępowania ponosi skarb państwa.

Tajemniczy trup na torze

Gniezno (PAT). Na torze kolejowym pomiędzy Marzaniem a Czernejewem znaleziono przejechane przez pociąg zwłoki młodego mężczyzny, lat około 22. Papierów przy zmarłym nie znaleziono żadnych. Śledztwo narazie nie wykazało, czy zachodzi tu samobójstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek.

Z ESTRADY

Koncert p. Wandy Kędziorówny (śpiew) i prof. Franciszka Łukasiewicza (fortepian) w sali Św. Marcina.

Śpiewaczka ta, znana nam już z radja, po raz pierwszy, zdaje się, wystąpiła na estradzie z dłuższym programem. Debit wypadł pomyślnie. P. Kędziorówna ma głos z natury bardzo miękki i miły (choć niewielki), a szczególnie barwny, zwłaszcza w górnym rejestrze. Poza to rozporządza, rzadko u śpiewaków, dobrze rozwiniętą muzykalnością i wreszcie ma doskonałe warunki zewnętrzne, co także na estradzie nie jest bez znaczenia. Niemniej jednak należałoby trochę popracować nad emisją, bo głos w średnicy słabo niosie (brak mu odpowiedniego opar-

cia), a oddech jeszcze mało ekonomiczny. Najlepiej głosowo odpowiadają p. Kędziorównie pieśni R. Stolza, i tym tylko można wytłumaczyć włączenie tego autora do programu koncertowego.

Prof. Łukasiewicz, pianista u nas ceniony i znany wszystkim bywałcem sal koncertowych, był wczoraj najwidoczniej niedysponowany. Przyczyną tego był prawdopodobnie naprawdę bardzo kiepski i rozstrojony instrument, a przytem rozklekotany tak, że trudno go było uciszyć, nawet w akompagnamencie. Mimo tego w grze prof. Łukasiewicza nie brakło wczoraj ciekawych i frapujących momentów, zwłaszcza w Szubercie i Szopenie (scherzo B-mol). Publiczność przyjmowała wykonawców bardzo ożywienie. Dr. Z. S.

Uszanować cudze ulomności

Zamiast szyderstwa — okazmy współczucie w nieszczęściu

Wczoraj wieczorem mieszkańcy placu Świętokrzyskiego byli świadkami gorszącego widowiska, świadczącego o wielkiej beżmyślności i głupocie niezulego na cudze nieszczęście tłumy. W pobliżu przy ul. Strzelińskiej, mieszka od szeregu lat u swej matki wdowy, panna H., osoba nerwowo chora od wielu lat. Przystojna, ongiś klasyczna piękność — o silnym wzroście zwraca powszechną uwagę swym ekscentrycznym wyglądem i zachowaniem, wpływającym z ciężkiej choroby nerwów. Ubięra się z wielką elegancją, jednak niezawsze modnie, przytem liczne wóalki kolorowe, florentyński kapelus z dużym rondem, liczne tiule, hafty, brokaty, wielkie strusie pióra itp. służą do skompletowania jej toalety.

Gdy p. H. pojawia się na ulicy, biegnie za nią gromada gawiedzi i urzędników. Nieszczęśliwym przykładem służą także starsi, którzy nie starają się nawet, by gromadzącym się dzieckom wytłumaczyć, że chodzi tu o nieszczęśliwą umysłowo chorą. Powtarza się to nieszczęście bardzo często. Wczoraj jednak wybryki tożuber-

skie przekroczyły miarę. Gdy p. H. była w aptece na pl. Świętokrzyskim, tłumy gawiedzi, złożonej także ze starszych, zgromadziły się przed apteką. Po wyjściu nieszczęśliwej z apteki, tłum pobiegł z wrzaskiem za nią, a jeden z niesfornych chłopaków uderzył broniącą się przed gawiedzią niewiastę.

Przechodzący w tym czasie profesor gimnazjalny przytrzymał chłopaka, by go widocznie pouczył, że zachowanie jego było nieodpowiednie. Tłum rzucił się na niego. Zast. naczelnika urzędu śledczego, p. aspirant Piatkiewicz, który przypadkiem znalazł się na miejscu, zajął się sprawą i przeprowadził zagrożonego przez rozwścieczonego tłum profesora w bezpieczne miejsce. W rezultacie przybyło czterech policjantów z I komisariatu i zaprowadziło porządek.

Byłoby wskazane, aby rodzice, a także nauczyciele, pouczyli młodzież, ażeby chorą umysłowo okazywała raczej litość, a nie prześladowała ich. Zachowanie się starszych zaś, godne jest jak najostrzejszego napiętnowania. (kl)

Wilno

Ku czci śp. Waclawskiego

Wilno. (Tel. wł.). W sobotę odbyło się nabożeństwo żałobne w Wilnie za duszę śp. Waclawskiego. Po nabożeństwie odbył się pochód na grób zamordowanego na cmentarz na Antokolu, gdzie wygłoszono kilka przemówień. Spokój nie został nigdzie zakłócony. (w.)

Obchód polski w Czechosłowacji

Praga. (Tel. wł.). Sześć organizacji, Czeskosłow. — polska społeczność, Cz. sl.-polska liga, Klub Polski, „Jedność”, Ak. Zw. Mniejszości polskiej w Cz. Sl. Rep. i „Ognisko Polskie”, Kolo Akademików, urządzają dziś wspólnie obchód polskiego święta narodowego. Znamiennie jest, że obchód ten odbywa się w pałacu Lobkowicza, będącego siedzibą znanego na cały świat Instytutu Słowiańskiego, którego członkami są najwybitniejsi uczeni polscy. W program obchodu wchodzi: hymny narodowe, przemówienie inauguracyjne prezesa Instytutu, prof. Macieja Murki (który, jak wiadomo, jest Jugosłowianinem), przemówienie uroczystościowe prof. Jerzego Horaka o odrębności Polse i jej misji kulturalnej oraz deklaracja prezesa Klubu Polskiego, prof. Marjana Szyjrowskiego. Program uzupełnią pieśni polskie.

Prof. japoński na Śląsku

Chorzów (PAT). Bawił tu rektor akademii górniczej z Tokio, prof. Samo, który przedzielił szyb „Prezydent Mościcki”. Rektor Samo wyrażał się z dużym uznaniem o nowoczesnym urządzeniu kopalni.

DZIELNY CHŁOPIEC

wielki i wspaniały film, w którym główną rolę gra niezapomniany, wzruszający do łez, pełen przestroj, wdzięku i humoru Jackie Cooper — wchodzi dzisiaj na ekran kina **Metropolis**. nr 12 165

W adomości potoczne

KRONIKA MIEJSKOWA

— * **Złote gody małżeńskie.** Pięćdziesięciolecie pożycia małżeńskiego obchodzili wczoraj pp. Karol i Józefa z Bakowskich Łukaszewscy z Poznania (plac Zbawiciela 4). Solenne nabożeństwo na intencję Jubilatów odbyło się w kościele parafjalnym Św. Krzyża na Górczynie. Pp. Łukaszewscy są długoletnimi prenumeratorami naszego pisma. Od roku 1890 do 1914 abonowali „Ogrodownik”, a od tej chwili aż po dzień dzisiejszy abonują „Kurjer Poznański”. Jubilatów serdecznie „Szczęść Boże!” (kl.)

— * **Nowy dyrektor P. B. R.** Dyrektorem oddziału poznańskiego Państwowego Banku Rolnego został mianowany — jak się dowiadujemy — i obejmie stanowisko z dniem 1 grudnia br. wicedyrektor centrali Banku p. Golik. Od czasu śmierci śp. dyr. Pachonńskiego posiadała ta wakowała. Pełniącym obowiązki dyrektora P. B. R. w Poznaniu był przez ten czas p. Czapeżyński. (kl.)

— * **Tragiczna kobieta upadła.** Wczoraj pod wieczór w bramie domu przy ul. Garncarskiej 2 znalezione broczące we krwi z powodu niebezpiecznego porażenia na głowie 30-letnia Zofia Czerniak z Poznania, znana jako kobieta z półświatka. Na głowie miała ona około 10 ran, które opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego (60-00) i zatamował ubiegającą krew. Po opatrunku lekarskim przewieziono ją do szpitala miejskiego. Szczegóły wypadku nie są jeszcze ustalone. Peraniona opowiada, że odwiedziła znajomego w pewnym mieszkaniu na Garncarskiej, tam przyjaciel jej poczęstował ją wódką. Po wycięciu znajomy zabral jej gotówkę w sumie 22 zł i pokaleczywszy ją nożem, zepchnął ze schodów. Sprawa zajęła się policja, celem ustalenia nieznanego naraźo brutalnego napastnika. (kl.)

Śmierć odpoczywa

film wielki rewelacyjny który wchodzi dziś na ekran kina **APOLLO** zdobył pierwszą nagrodę na międzynarodowym turnieju filmowym w Wenecji

Pokaz wenecki odbył się w obecności wykonawcy roli głównej **Fredrica Marcha** niezapomnianego odtwórcy **Dr. Jekyll'a**

SPORT

Pięściarstwo

Wczoraj wieczorem pięściarstwem przyjechała do Poznania drużyna pięściarska łódzkiego „I. K. P.” która spotkała się dzisiaj w sali kina „Metropolis” z drużyną „Sokol” poznańskiego. Łódzianie przyjechali w następującym składzie (od muszej do ciężkiej): Gluba, Spódenkiewicz, Woźniakiewicz, Taborek, Garncaerek, Chmielewski, Wurm i Krenc. Zmiana zaszła więc jedynie w wadze lekkiej, w której w mieście Bahasiaka przybył Taborek, znany Poznańczyk ze startu w ostatnich mistrzostwach Polski. Z zawodnikami przyjechał trener p. Konarzowski.

Przypominamy, że spotkanie to odbędzie się dzisiaj o godz. 12. Sprzedaż biletów odbywać się będzie już od godz. 10 przy kasie kina „Metropolis”.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dzisiaj o godz. 15 przemiła operetka pt. „Piękny jest świat” w premierowej obsadzie. O godz. 20 galowe przedstawienie „Straszny Dwór” z gościnnym występem pierwszego tenora opery warszawskiej p. Antoniego Golebiowski i znakomitego barytona Zehona Dolnickiego. Na przedstawienie dziesięciu wybiera się cały kulturalny Poznań zafascynowany atrakcyjnymi występami gościnnymi. Przy pulpicie kapelmistrzowski dyr. dr. Z. Latoszewski.

Z Teatru Polskiego

Dzisiaj po południu po cenach znizowanych raz jeszcze arcykomedia lekka komedia „Niepoprawny Bobus” z Szubertem w roli tytułowej. Wczoraj uroczyste przedstawienie arcydzieła Żeromskiego „Sulkowski” z R. Boelkiem w roli tytułowej. Przedstawienie poprzedzi odczyt decernenta teatru p. rady Zaleskiego. Ceny popularne najniższe od 25 gr do 1.50 zł. — Jutro wraca na afisz święta komedia „O 5 minut zapóźno”.

Z Teatru Nowego

Dzisiaj premiera niesmiertelnego arcydzieła A. Mickiewicza „Dziady”, które uleże się w nowej inscenizacji T. Trzcinskiego. Wspierane to widowisko, idące w nowym układzie scenicznym po linii prometejskich założeń wieszczą z wyeliminowaniem wszystkich momentów osobistych przeżyć i cierpień Gustawa, uwydatnia w całej pełni wielką ideę Mickiewicza. „Dziady” otrzymują na scenie Teatru Nowego wyborową obsadę z p. J. Zaklicką w roli Maryli i p. M. Pełińskim jako Gustawem i p. Z. Modzelewskim (Ks. Piotrem). Dzisiaj o godz. 16.30 po cenach najniższych „Mysz kościelna” z p. J. Zaklicką w jej niezapomnianej roli przemielonej stenotypistki, zdobywającej szczęście i karierę dzięki swej bezpośredniej naiwnej postaci i wdziękowi.

KRONIKA TOWARZYSKA

Sokół Okręg Poznański urządza w niedzielę, dnia 11 bm. w dużej sali Domu Rzemieślniczego, ul. Fr. Ratajezaka Zabawę Jesienną z wielce urozmaiconym programem. Początek o godz. 20-tej. Wstęp 1.50, dla członków 1.00 zł. Członkowie bezrobotni za okazaniem legitymacji i dowodu bezrobocia płacą 0.50 zł. Dwie orkiestry: dęta i smyczkowa 7 pułku Strzelców Konnych. Zarząd Okręgu czyni starania by uczestnikom zabawy sprawić naprawdę miłą i przyjemną pobył. dg 4101/2a

Prognoza pogody na niedzielę, 11 bm.: Pogoda nasgół słoneczna ze słabym wiatrem wzmocnieniem zachmurzenia aż do deszczu, począwszy od zachodu kraju. Po nocnych przymrozkach, dniem temperatury...
* Wiatrowane wiatry z kierunków po-

Bilans handlowy z Niemcami ujemny

Warszawa, 10. 11. W kołach rządowych zwrócono uwagę na ujemne kształtowanie się salda handlowego z Niemcami. We wrześniu po raz pierwszy od dłuższego czasu saldo ujemne z Niemcami wyniosło milion 700 tysięcy złotych. Październikowy układ kompensacyjny z Niemcami odniósł tylko niewielkie wyniki w dziedzinie polskiego wywozu. Przeszło 85 procent wywozu polskiego nie posiada żadnej gwarancji zapłaty. Sfery rządowe przyszły do przekonania, że problem zabezpieczenia polskiego wywozu do Niemiec czeka na rozwiązanie. W najbliższym czasie podjęte będą próby tego rozwiązania. (w)

tańczonych tłumów ma nowy, niesłabnący urok. A przy tem omawiana komedia ma bardzo zwięzłą i ciekawą intrygę, placząc się w ciekawe węzły i powikłania. Amerykańska milionierka, chcąc występować incognito i zamieniając się rolami z uroczą dziennikarką, młody, przystojny hrabia, nie zgadzający się na handlowanie nazwiskiem i rodzinnym zamkiem, jego wierzyciel, sprytny a bardzo wesoły i towarzyski języciel, rosyjski książę, wietrzny i żęrcie amerykan-skie dolary — na tle Wiednia wpadają w ogólny, taneczny rytm miasta i wszystkie swoje życiowe historie biorą na wesoło, w takt walca. Film wystawiony jest z dużą starannością i bogatą wystawą. Do najlepszych jego scen — poza koncertem ogromnej orkiestry filharmonicznej — należy autentyczna wiedeńska zabawa. W roli sympatycznej dziennikarki występuje pełna uroku Magda Schneider, jej partnerem jest W. O. Retty (kapral z „Wiosennej parady”). Doskonali jest Leo Slezak i Georg Alexander.

i wesołego dziewczątka, które od swych kilku setek tatuśów nabrało manier wcale niesalonowej panny. Jeśli do zrobienia „Córki pułku” weźmie się Anna Ondra, znana z swego rozmachu, temperamentu, urody i pysznego wyczucia granic groteski, to z tego musi wyjść dobra, miła farsa, budząca na widowni wciąż huragany wesołości, zwłaszcza gdy scenarzysta jest z punktu widzenia techniki komedijowej zbudowany bez zarzutu i pomyslowo. (Sza.)

Kino „Tęcza-Lazarz” wyświetla film p. tyt. „Kocha, lubi, szanuje...”, który przed kilku miesiącami oglądaliśmy na ekranie kina „Apollo”. Jest to komedia polska. Nie wprawdzie tej klasy, co „Jego Ekscelencja subjekt”, lub „Czy Lucyna jest dziewczyna”, ale zrobiona poprawnie, zawierająca kilka ładnych melodii, z których „Kocha, lubi, szanuje...” jest już bardzo popularna i posiadająca świetny popis choreograficzny (szkoda, że tak krótki) wielkiego talentu Lody Halama. Bodo w roli zakochanego prowizora jest sympatyczny, ale nieładnie wygląda. Tak samo przystojna Zula Pogorzelska jest u-characteryzowana na czupiradło. (Sza.)

GIĘŁDA WARSZAWSKA

Table with exchange rates for various locations like Belgja, Berlin, Holandia, etc., and bond prices.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce” wyświetla film pod tyt. „Czar wiedeńskiego walca”. Tyle już filmów było na ten temat, a jedna każda nowa wersja romansu na tle romantycznego Wiednia, na tle rozśpiewanych ulic i roz-

W nadprogramie oglądamy doskonale tygodnik Foxa, zawierający m. in. sceny z pogrzebu króla jugosłowiańskiego oraz z rajdu samolotów Londyn-Sydney. (ver.)

Kino „Wilsona” wyświetla film p. tyt. „Córka pułku”. Znamy operę buffo pod tym tytułem. Ale z opery został wzięty tylko sam pomysł postaci bardzo milego

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Advertisement for 'Zjednoczeni' fabric store, featuring a stack of fabric and text about various materials.

Advertisement for 'Pług parowy' (steam plow) with details about price and availability.

Advertisement for 'Stałe i wielkie sukcesy' by the 'Merkur' astrological institute.

Advertisement for 'Dodatkowe zajęcia' (additional classes) in porcelain.

Advertisement for 'Wspólnika' (partner) seeking capital for a business.

Nagłówek słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówekowych

OGŁOSZENIA DROBNE

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo. Drobnе ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 10.45, w soboty i dni przedświąteczne przyjmują się do godz. 10.30.

1. KAMIENICE - Willa, 11 pokoi komfort. 15 minut od tramwaju...

Jeszcze do nabycia Losy, klasy 2. Kolektura Rosińskiego, Stary Rynek 80/82...

Skład owo-cu, nabiału, centrum. Adres wskaże Kurjer Poznański z dr 27 494

Kasę National, ekspresoparat, wentylator, fotel dentystyczny...

Kursy, księgowości, stenografii, pisania maszyną...

Krawcowa, akurata 1.25 szuka posady w dom. Oferty Kurjer Poznański z dr 26 999

Wille, pięciopokojowa przy tramwaju (Solacz) sprzedam 20 000...

Radjo, prąd zmienny, Wielkie Garbary 14, m. 9. z dr 26 910

Plaszcz, zimowy mała figura, Ratajczaka 15, m. 3. z dr 27 310

22. ZGUBY, Indeks, U. P. 13 782 na nazwisko A. Palladin...

26 SZUKA POSADY, ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady...

Dziewczyna, starsza, uczciwa, gotowaniem, dobrymi świadectwami...

Dom piętrowy, nowy willa trzymieszkańcowa — skład sprzedam...

Putra, damskie, meskie oraz wszelkie skórki w wielkim wyborze...

Meble, używane sprzedam, Działaliskich 2, m. 5, 2-4. z dr 27 302

23. ROZMAITE, Kapelusze stare, czyszczenie, fasonuje, przerabia...

Księgowy - bilansista, długoletnia praktyka, polsko-niemiecki, rewizor ksiąg...

Szofer, mechanik kawaler trzeźwy poszukuje pracy z dobrą poleceniem...

2. PIENIĄDZ, 30.000, hipoteka Poznaniu 22 000 sprzedam...

NASZE CENY NA MATERJALY MĘSKIE, BIELSKIE UBRANIO, WE, PLASZCZOWE, POZSYCIOWE, SPODNIOWE, CZESANKOWE, SZEWIOTOWE

Meble, różne używane, Kanałowa 11/12, Jedroszkowiak. ng 4141

Wille, komfortowa o 5 pokojach, ogród, blisko Parku Wilsona...

Wdowa, krytycznym położeniu, szuka posady, Oferty Kurjer Poznański z dr 27 078

Młodsza, szuka posady, Oferty Kurjer Poznański z dr 27 232

Zi 2 000, szukam pod zastaw (dobry procent), Oferty Kurjer Poznański z dr 27 111

Władysław Złotocórski, Poznań, Kramarska 19/20, piętrowy Hurt-Detal 550 deseni na składzie. Pr 7 668-42-54

Wille, Tapczany, fotele, leżanki najkorzystniej. ul. Wrocławska 13. z dr 27 482

24. ZGUBY, Indeks, Sapiieżyński 1, podwórze, Szamarszewskiego 1, przy Kraszewskiego. nr 12 677

Sierota, szuka posady do dzieci z szcieniem i pomocą w nauce lub innej...

27. WOLNE MIEJSCA, Panienci, do robienia swetrów, Oferty Kurjer Poznański z dr 27 612

4. OSOBISTE, Podwieczorek za 1 złoty, tort ze śmietana i kawa lub czekolada...

Dywan, 3.50x4.50 wspaniały, Oferty Kurjer Poznański z dr 27 617

Radjoaparat, bardzo selektywny, głośnik angielski tania. Focha 29, m. 31, godz. 5-7. z dr 27 214

Akuserka, Kleinwächterowa, Poznań, centrum, ulica Romana Szymańskiego 2...

Panienka, lat 17, poszukuje jakiegokolwiek posady, Oferty Kurjer Poznański z dr 26 850

28. ROZRYWKA, Piękny film, „Zona w złotej klatce” przedłużony do niedzieli...

7. SPRZEDAŻ, Materiały bielskie na ubrania męskie, płaszcze, poszycia na futra...

Regały, szafy oszklone z likwidacji filii Wiza Maluszek, Nowa 6. z dr 27 607

13. SZUKA MIESZK., Poszukuje, 3 pokojowego mieszkania z całym komfortem...

Fotograf'e, portrety, Bracia Pecherscy Aleje Marcinkowskiego 8. dg 3 658

Pielęgniarka, dyplomowana, zwraca poszukuje posady, Zgłoszenia Kurjer Poznański z dr 28 718

29. WOLNE MIEJSCA, Genjalne arcydzieło „Sekret kobiety” przedłuża na życzenie Kino „Sfinks”

Materiały bielskie na ubrania męskie, płaszcze, poszycia na futra i t. d.

Skład, kolonjalny towarem, magiel, mieszkanie sprzedam zaraz...

15. POKOJE UMEBL., Pokój, frontowy, czysty, elektryczność...

Swedzenie, oraz wyrzuty skóry usuwa krem Lain-Aze...

Mydlarz fachowiec, z kilkuletnią praktyką poszukuje posady...

Panna, z dobrego domu wykształcona do poniedziałku...

Futra, do naprawy, przefasonowania należy dać do fachowca...

Dom, dziesięciopokojowy ładnym sadem 45 morgami...

21. LICYTACJE, Kompl. jadalki, sypialki, gabinety, pojedyncze meble...

Bielizniarka, pierwszorzedna praca poza domem...

24. NAUKA, Szkoła tańców, najwytworniejsza — Wituszkowskich...

Humor zagraniczny, Młoda gospośka: — W tej szklance maczałam przed chwilą usta. Zaprośzony gość: — To nie, proszę pani, ja się nie brzydzę!



Fr. Drabętowicz, Poznań, Plac Wolności 13

Biuorko, debowe dwustronne jak nowe tania. Adres Kurjer Poznański z dr 27 562

Licytacja śniegowcy, bawelnicy do haftowania w Lokalu Licytacji Wroniecka 4 I, otwarty od 8 do 18.

24. NAUKA, Szkoła tańców, najwytworniejsza — Wituszkowskich...

24. NAUKA, Szkoła tańców, najwytworniejsza — Wituszkowskich...

Humor zagraniczny, Młoda gospośka: — W tej szklance maczałam przed chwilą usta.

Futra, solidnie wykonane i tania tylko u Marjana Pławińskiego

Dom, 5 minut od kolei, cztery ubikacje wraz ogrodem...

Pianino zagraniczne, większa partia obrazów, lustra, kanapy, leżanki...

24. NAUKA, Szkoła tańców, najwytworniejsza — Wituszkowskich...

24. NAUKA, Szkoła tańców, najwytworniejsza — Wituszkowskich...

Humor zagraniczny, Młoda gospośka: — W tej szklance maczałam przed chwilą usta.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wlkp.

Przedpłata, na miesiąc listopad 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20...

Ogłoszenia, na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr...

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami...